Nr. 24. Kraków, 14 Czerwca 1901 r. Rok XVIII.

TYGODNIK ROLNICZY

Organ c. k. Towarzystwa Rolniczego Krakowskiego

wychodzi co piątek.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową wynosi:
w państwie austr. rocznie 12 Kor., półrocznie 6 **Kor.**, dla członków **Towarzystw rolniczych i** uczniów zakładów naukowych rolniczych rocznie **8 Kor., w Królestwie** Polskiem rocznie **5 rs.**, a państwie niemieckiem **8 marek.** Pojedynczy numer **24** halerze.
Prenumeratę należy nadsyłać do Administracyi: **Kraków, ul. Basztowa l. 6.**

Rękopisy nie nadające się do druku zwraca się tylko **na żądanie** i na koszt autora. Listów nieopłaconych nie przyjmuje się.
Przedruk artykułów bez upoważnienia podpisanych autorów i podania źródła nie dozwolony.
Adres Redakcyi: **Kraków, ul. Basztowa l. 6.**
Redaktor przyjmuje w poniedziałki, środy i piątki od **12—1 pop.**

TREŚĆ:

Kilka słów o chowie cieląt.

Polemika o Anglerach, która przez dłuższy czas toczyła się w łamach »Rolnika« przeistoczyła się zaraz w początkach swoich w żywą wymianę zdań co do sposobu wychowu bydła mlecznego, a mianowicie, czy trzeba bezwarunkowo poić cielęta mające być w przyszłości bydłem mlecznem przez dłuższy czas (4 miesiące) mlekiem tylko całem, czy też lepiej jest, względnie czy można bez obawy złych skutków pod postacią degeneracyi, po kilkutygodniowem pojeniu mlekiem całem, zacząć powoli zastępować to ostatnie mlekiem odtłuszczonem. — Zdawałoby się iż ostatni ów sposób jest już zbyt wielkim pewnikiem w nauce hodowli, ażeby można jeszcze przeciwko niemu występywać. A jednak mieliśmy sposobność czytać w jednym z ostatnich artykułów tyczących się krów anglerskich, z całą stanowczością wypowiedziane zdanie, że zastąpienie mleka całego mlekiem odtłuszczonem u cieląt 5 tygodniowych, musi doprowadzić do degeneracyi w kierunku wykształcenia szkieletu, żywej wagi, oporności, zdrowotności i t. d., jednem słowem, że ktoś kto chce posiadać rzeczywiście mleczną krowę a nie tylko jej karykaturę, ten musi ją bezwarunkowo w pierwszej młodości li tylko całem mlekiem karmić i to stosunkowo przez bardzo długi okres. Zdanie to jest tem oryginalniejsze, że jak już w dyspucie wspomnianem zostało wszyscy hodowcy nie tylko pozwalają ale owszem radzą nawet cielęta przeznaczone na bydło mleczne, poić mlekiem odtłuszczonem od 5-ciu—4-ech a nawet 3-ech tygodni! Nie będziemy zatem nużyć czytelników wymienianiem poszczególnych nazwisk tych autorów-hodowców, którzy taki sposób wychowu zalecają i przytaczać odnośnych ustępów z ich dzieł, prowadziłoby nas to bowiem zadaleko! Zdania tyczące się długiego pojenia mlekiem całem, są prawie wszystkie dosłownie równobrzmiące i głoszą ten dotychczas niczem niezachwiany pewnik, że za długie pojenie mlekiem całem zmniejsza mleczność, co tłómaczy się skłonnością jaka się wówczas wytwarza do osadzania tłuszczu, co znów ujemnie wpływa na rozwój gruczołów mlecznych!

Krowy mleczne żywione od 5 tygodnia mlekiem zbieranem degenerują! Wszakże te powagi naukowe, które można powiedzieć stworzyły całą naukę o kształtach i budowie zwierzęcia, te same powagi również, pozwalają cielęta przeznaczone na mleczne bydło w zakwestyonowany sposób wychowywać. Czyżby żaden z nich nie wiedział gdyby tak rzeczywiście było, że zastąpienie mleka całego w 4-tym czy 5-tym tygodniu mlekiem zbieranem powoduje degeneracyę. Zdaniem naszem nie można twierdzić jakoby owo straszne widmo pod postacią degeneracyi w kierunku wykształcenia szkieletu miało swój powód w zastąpieniu mleka całego, mlekiem odtłuszczonem już w 5-tym tygodniu. Każdy bowiem kto z całą uwagą śledzi rozwój młodego cielęcia od pierwszych dni jego, przyznać nam musi, iż najszybciej rozwija się cielę w pierwszych tygodniach swego życia, — tu więc będzie chodziło o obfitą i w tłuszcz zasobną karmę, tu bowiem wysklepia się cielę, rozrasta, w liniach swych szlachetnieje prawie z dnia na dzień! Rozrost w późniejszych tygodniach jest jakkolwiek ciągły jednak nieznaczny, i każdy dalej nam przyznać musi, iż cielę, które nabrało silnej i normalnej budowy w swych pierwszych tygodniach nie straci jej już nigdy, naturalnie jeżeli karma w późniejszym okresie nie jest zbyt ekstenzywna.

Co się tyczy zmniejszenia się wagi żywej i zdrowotności, to temu również stanowczo zaprzeczyć musimy, a zwłaszcza zmniejszeniu się zdrowotności! Z jakiego powodu musiałaby zdrowotność ucierpieć, kiedy ilość tłuszczu koniecznie potrzebna do normalnego trawienia, odżywiania i restytucyi tkanek poszczególnych organów, jest tak minimalną, iż ilości tłuszczu przyjęte przez cielęta w pokarmach stałych a posilnych z pewnością przewyższają owo *minimum!*

Chcemy tu również zaznaczyć, że niesłusznem jest owo dość powszechne zwłaszcza u praktyków z własnem długole-

tniem doświadczeniem, zapoznawanie teoryi i pokładanie wiary tylko w swojem doświadczeniu. Doświadczenie jednego człowieka choćby najdłużej żyjącego nie może mu dać tylu i tak pewnych wiadomości, jakie mu podaje nauka zwłaszcza w dziedzinie chowu bydła. Teorya bowiem nie powstała inaczej, jak tylko z doświadczeń w praktyce nabytych, ale nabytych nie przez jednego człowieka, ale przez setki tychże. Zjawisko więc takie jak to, że zadługie pojenie mlekiem całem źle wpływa na późniejszą mleczność nie jest wcale prawem wyprowadzonem przy zielonem biurku uczonego myśliciela na mocy prawdopodobieństwa, ale zauważonem zjawiskiem najpierw w praktyce w wielkiej liczbie wypadków, następnie stwierdzonem umyślnie w tym celu przeprowadzonymi próbami (próby Wilkensa w oborze w Pogarth, próby Riedesela, w ostatnich czasoch próby z Jerscy'ami), a w końcu uzasadnione koniecznością fizyologiczną, które zanim stanie się prawem, jeszcze raz przez cały szereg ostrych prób i sądów przejść musi. Chcą zatem dotychczasowej nauce kłam zupełny zadać, trzeba faktom przeciwstawić fakta, a nie fakt jeden nie poparty cyframi, trzeba udowodnić, że nauka w błędzie pozostawała, twierdząc jakoby za długie pojenie całem mlekiem zdolność do osadzenia tłuszczu powodowało! Zdaje nam się jednak, że o to trudno będzie, bo w takim razie byłoby trzeba wymyślić albo inny sposób wychowu dla bydła o średniej mleczności połączonej z większą zdolnością do opasu, albo zadowolić się ową średnią wydajnością mleka. Wydaje nam się bowiem zupełnie jasnem, że w razie jeżeli 4 miesięczne pojenie mlekiem całem używane dotychczas w celu produkcyi bydła powyżej wspomnianego, będzie służyć do wychowu bydła mlecznego, to ten sam sposób wychowu nie będzie już mógł być użyty do wytworzenia bydła opasowego. Połączenia zaś wybitnej mleczności z opasowością dotychczas nie zdołano otrzymać; jest to jeszcze pole do popisów dla tych doświadczonych hodowców, którzy nie uznają niemożliwości ze względów fizyologicznych.

Wychów cieląt jakkolwiek już dość często omawiany, nie przestaje być jednak tą gałęzią gospodarstwa rolnego, w której niestety najwięcej popełnia się błędów, i to błędów, które stanowią o większej lub mniejszej użyteczności bydlęcia w dojrzałym wieku. Nie od rzeczy zatem będzie może jeśli postaramy się na tem miejscu podać, chociaż w grubszych zarysach, w jaki sposób wychów ten powinien się odbywać, a przedewszystkiem w jaki sposób powinien się odbywać wychów bydła mlecznego.

Z chwilą kiedy cielę na świat przychodzi, pozostają nam do wyboru dwa sposoby wychowu: albo pozostawić cielę przy krowie i pozwolić mu ssać albo też odrazu zacząć cielę poić ze skopca. Nie ulega kwestyi iż ten ostatni sposób jakkolwiek ma jeszcze licznych przeciwników, jest bezwarunkowo lepszy, co też będziemy się starali wykazać. Do korzyści przemawiających za pojeniem ze skopca należy: 1-o możność dowolnego rozporządzenia ilością mleka podawaną cielęciu, stosownie do celu hodowli. Korzyści tej nie możemy przy pierwszym sposobie wychowu uzyskać, gdyż zdajanie krowy przed puszczeniem do niej cielęcia pozostawia nas w niepewności, czy cielę jeszcze dostateczną ilość mleka w wymieniu matki znajdzie, nadto, naraża cielę na przypadłości żołądkowe z powodu zatłustego mleka. Przekonano się bowiem iż mleko otrzymywane przy początku dojenia jest najchudsze, przy końcu zaś dojenia najtłuściejsze. 2-o nie powoduje zmniejszenia się mleczności krów. Średnia bowiem dojka daje tyle mleka iż zwykle go jest stanowczo zawiele dla młodego cielęcia, które go w zupełności wyssać nie może. Mleko zaś niewyssane pozostając w wymieniu działa deprymująco na wydzielanie mleka, wskutek czego mleczność krów się zmniejsza. Zaradzić złemu przez wydojenie krowy po nassaniu się cielęcia zwykle nie udaje się, gdyż dobre matki mają zwyczaj zatrzymywać wówczas mleko. W końcu najgłówniejszą zaletą, która najsilniej przemawia za pojeniem ze skopca, jest ta okoliczność, iż unika się odłączania cieląt od matek, po którem cielęta nie tylko, że na wadze nie przybywają, ale nawet tracą, a strata bywa nieraz tak wielka, że niema mowy o pokryciu jej przez lepszy aniżeli to ma miejsce przy pojeniu ze skopca przyrost w pierwszych dniach po urodzeniu. Naturalnie że pojenia ze skopca nie można stosować bez pewnych ostrożności, z których najgłówniejsze daje się zebrać w 3 punktach: 1) zachować należytą czystość tak naczynia jak i podawanego mleka; 2) zachować odpowiednią temperaturę mleka równającą się mniej więcej 30° R.; 3) nie pozwolić cielęciu pić zbyt łapczywie, gdyż wskutek tego bardzo często chorują. Przytoczone tu ostrożności można jednak bardzo łatwo zachować a niedogodności z powodu nich są tak małe, iż nie mogą iść w porównanie z nadzwyczajnemi korzyściami osiąganemi przy pojeniu cieląt ze skopca.

Cielę po urodzeniu musi bezwarunkowo jako pierwszy pokarm, przyjąć pierwsze mleko swej matki, tak zwane kolostum czyli siarę. Ta siara różniąc się składem swym od mleka normalnego, działa prawdopodobnie rozwalniająco, gdyż powoduje szybsze wydzielenie smółki noworodka. Odmienny skład mleka matki trwa przez dni 7, tak długo więc byłoby wskazanem poić cielę mlekiem tylko od matki. W wypadkach szczególnych jak n. p przy miąższowem zapaleniu wymienia lub też gdy matka podejrzaną jest o gruźlicę, można przeznaczyć cielęciu mamkę, poleca się jednak wówczas, gdyby zauważono, iż smółka należycie nie została wydaloną, użycie środków łagodnie odprowadzających, a więc olejku rycynusowego. Ilości mleka podawane cielęciu w pierwszych dniach jego życia winne być bardzo małe, zato jednak pojenie może się odbywać 4—5 razy dziennie. W większej liczbie obór takie kilkakrotne pojenie jakkolwiek bardzo zalecenia godne gdyż cielę o wiele lepiej się rozwija, napotkałoby na liczne trudności. Wystarczy zatem trzykrotne pojenie, ale uważać należy ażeby pojedyncza dawka mniejszą była od 1 litra. Dawkę tę jednak można z dnia na dzień bardzo nieznacznie powiększać, dodając po $^{1}/_{4}$ litra tak, żeby cielę w 5-ym lub 6-ym dniu dostawało odpowiednio dość mleka. Co się tyczy tego jakie ilości mleka należy cielętom podawać, to zależy to od ich żywej wagi, od płci i od celu hodowli. Przyjętym jest przez wszystkich poważniejszych chodowców, iż cielęta przeznaczone na opas karmi się silniej i przeznacza się im ilości mleka równe $^{1}/_{5}$—$^{1}/_{6}$ ich żywej wagi, cielęta zaś mające być w przyszłości bydłem mlecznem muszą się zadowolić ilością mleka równą $^{1}/_{6}$—$^{1}/_{7}$ ich żywej wagi. Byczki i w tym ostatnim wypadku należy silniej żywić aniżeli cieliczki, ilość mleka zatem równa $^{1}/_{6}$ części ich żywej wagi nie będzie przeto za wielką. Ilości te trzeba jednak ciągle i stale powiększać, ażeby zachować należyty stosunek między ilością podawanego mleka a żywą wagą cielęcia ciągle i szybko rozwijającego się. To co się tu powiedziało o ilościach mleka nie może w żadnym wypadku służyć za receptę, gdyż jedno cielę potrzebuje więcej, a drugie mniej pokarmu do normalnego rozwoju, jednem słowem indywidualność odgrywa tu wielką rolę. Z tego powodu niezbędną rzeczą jest pilnie śledzić rozwój młodego cielęcia w celu przekonania się, czy wogóle się rozwija, następnie czy tenże rozwój jest jednostajny i prawi-

dłowy. Jakkolwiek biegły hodowca jest w stanie na oko ocenić rozwój cielęcia, to jednak byłoby do polecenia ażeby nigdy nie zaniedbywać tygodniowego ważenia cieląt, to bowiem dopiero daje nam dokładny i całkiem pewny obraz rozwoju cielęcia.

Należy być zupełnie zadowolonym, jeżeli cięleta, przeznaczone na bydło mleczne, przybywają dziennie przeciętnie: cieliczki po 0·80, byczki po 0·95 klg., pamiętać jednak należy, iż wielkość przybytku dziennego zależy także od ciężkości rasy. Szczególnie ważną rzeczą jest ważyć cielęta dość często w pierwszych dniach po urodzeniu, często bowiem zdarza się, iż cielę zupełnie na wadze nie przybywa, a przyczyna zwykle leży w mleku matki, gdyż po zastąpieniu go mlekiem innej krowy zaczyna cielę normalnie się rozwijać. Ponieważ zaś w pierwszych dniach po urodzeniu cielę nadzwyczaj szybko się rozwija, przeto przeoczenie takiego kilkudniowego zastoju w rozwoju powoduje nieocenione straty, przedewszystkiem ze względu na normalne kształty bydlęcia. Ilość mleka należy do pewnych tylko granic powiększać i tak zalecają wszyscy wybitni hodowcy nie przekraczać ilości 12 litrów na dzień, w praktyce zaś mieliśmy sposobność przekonać się, iż dochodzenie do zbyt wielkich ilości mleka opóźnia przyjmowanie pokarmów stałych do tego stopnia, iż cielęta, gdy im się zacznie mleko zupełnie odejmować, zwykle nie umieją jeszcze dobrze jeść owsa, makucha i innych posilnych pokarmowych środków. Od drugiego tygodnia począwszy, powinno się cielętom zakładać za drabinkę najlepsze siano, które, cielę z początku bawiąc się, uczy się jeść; od trzeciego tygodnia należy wsypywać do żłóbka nieco owsa gniecionego. Zdaniem naszem owies powinno się dlatego tak wcześnie do żłóbka wsypywać, iż cielę młode, woląc siano, bardzo trudno przyzwyczaja się do przyjmowania owsa, chodzi zaś o to, ażeby cielę jeszcze przed zastąpieniem mleka całego mlekiem odtłuszczonem, przyzwyczaiło się do jedzenia go. Przychodzimy teraz do najważniejszej kwestyi, a mianowicie, jak długo poić cielęta mlekiem całem. Ponieważ jednak już na wstępie wyraziliśmy nasze zapatrywania w tej kwestyi przeto ograniczymy się teraz tylko na przytoczeniu tego, co mówi w tej kwestyi J. Kühn w swoim dziele: »Die zweckmässigste Ernährung des Rindes«. Gdzie chodzi o produkcyę mięsa w późniejszym wieku, tam trzeba cielęta długo poić mlekiem całem, gdzie jednak chodzi o produkcyę bydła mlecznego, tam można, jak doświadczenie uczy, odjąć wcześniej mleko całe. W pierwszym wypadku powinno cielę pić mleko całe najmniej 8 tygodni, w drugim najodpowiedniej jest zacząć zastępować mleko całe mlekiem zbieranem po 4-ch tygodniach. Wilkens, o którego doświadczeniach z dłuższym i krótszym okresem ssania u cieląt wspominaliśmy również we wstępie, wyraża się tak: »Przez przedłużenie okresu ssania do 2 a nawet do 3 miesięcy i przez kosztowniejszy wychów spodziewałem się wyprodukować mleczniejszą generacyę. Omyliłem się jednak zupełnie! Te cielęta, które się najprędzej rozwinęły i które posiadały najładniejsze i najbardziej zaokrąglone kształty, te okazały się w następstwie najgorszemi dojkami. Jako bydło opasowe, zwłaszcza z buhajami rasy Schorthorn, okazały się zupełnie odpowiedniemi, natomiast jako bydło mleczne chybiło zupełnie«. Zastępowanie mleka całego mlekiem odtłuszczonem powinno sie odbywać powoli, dziennie zastępować mlekiem odtłuszczonem nie więcej jak $^1/_2$ litra mleka całego, a jakkolwiek w miarę wzrostu zwierzęcia zmniejsza się zapotrzebowanie białka i tłuszczu, to jednak należy pilnie przestrzegać, aby tego ostatniego składnika za mało nie było. Łatwo uniknąć tego, dodając na każdy litr mleka odtłuszczonego, które zastępuje miejsce jednego litra mleka całego 60-oma gr. mąki z siemienia lnianego, do której cielęta bardzo łatwo się przyzwyczajają. Za wielkich dawek siemienia lnianego nie chcą jednak cielęta przyjmować, często też podawane w zawielkich ilościach siemię lniane jest przyczyną zaburzeń w trawieniu, trzeba więc wówczas uciec się do gniecionego owsa. Jeżeli cielętom dość wcześnie zaczęto owies do żłóbków wsypywać, to prawdopodobnie będą go już w tym czasie same dobrze jadły, w przeciwnym razie trzeba będzie owies tak samo jak mąkę lnianą wsypywać do mleka, dopóki się do niego nie przyzwyczają. Zupełne odzwyczajenie cieląt od mleka nie powinno mieć miejsca wcześniej, jak w 10 tygodniu a odejmowanie mleka odtłuszczonego powinno tak samo wolno postępować, jak zastępowanie mleka całego mlekiem zbieranem. Posilna karma występuje teraz na plan pierwszy. Powyżej cytowany Kühn poleca każde $^1/_2$ litra odjętego mleka odtłuszczonego zastępować 30 gramami makucha lnianego i 30 gr. mąki bobowej, jednakowoż w praktyce, zwłaszcza tam, gdzie hodowla podrzędniejsze ma znaczenie i gdzie nadzór nie jest nadzwyczajny, tam trudno byłoby o prowadzenie dokładnego przeglądu, ile które cielę osypki lub makucha powinno dostać, tam więc odpowiedniejszem będzie, tem bardziej, że w ten sposób równie dobre skutki osiągnąć można, przeznaczyć dziennie na sztukę, począwszy od $^1/_2$ aż do $1^1/_2$ klg. owsa gniecionego lub też mieszaniny owsa i osypki bobowej wraz z dodatkiem najpierw nieco grysu i makucha, potem zaś stopniowo zwiększać tę ilość aż do $^1/_4$ klg. grysu i tyleż makucha, ten ostatni bowiem wywiera ogromny wpływ na zewnętrzny wygląd cielęcia, nadając mu cienki, delikatny i świecący się włos.

W ogólności nie należy skąpić owsa ni siana a ilość tego ostatniego o tyle tylko ograniczać o ile to jest niezbędnem w celu uniknięcia obwisłego, torbiastego brzucha Często zdarza się jednak że cielęta nie chcą wcale jeść, albo też jedzą bardzo mało posilnej karmy, wobec czego należy racyę siana silnie umniejszyć przez co zniewala się cielęta do zaspakajania głodu obrokiem, pamiętać jednak należy, iż pewna ilość paszy objętościowej jest koniecznie potrzebną dla normalnego trawienia przeto nie należałoby umniejszać dziennej dawki siana poniżej 1 klg. Od trzeciego miesiąca można dodawać, dla smaku po garści buraków lub marchwi, lepiej jest jednak z dodatkiem okopowych do obroku nie spieszyć się zbytnio i pozostawić to do czasu, kiedy cielęta zupełnie dobrze obrok wyjadają, w przeciwnym bowiem razie dodatek okopowych zamiast pożytku przyniesie tylko stratę, gdyż cielęta dokładnie wybrawszy buraki, przymieszanej wraz z niemi karmy posilnej nie tkną a przynajmniej niewiele. Niedogodności tej można częściowo uniknąć dbając o drobne pokrajenie okopowych i o możliwie najdokładniejsze wymieszanie ich z karmą posilną. Zbyt wielkich dawek okopowych należy się wystrzegać, gdyż osłabiają zdolność trawienia i posilna karma nie zostanie należycie wyzyskaną. W lecie mały dodatek zielonej paszy bardzo dobrze wpływa na rozwój młodego organizmu, ale doświadczenie uczy, że lepiej podawać ją cielętom już starszym półrocznym i to po dokładnem przygotowaniu ich do niej, podając przez parę dni zieloną paszę pociętą ze sianem na sieczkę. Cielęta zimowe powinne o ile to możliwe iść w lecie na blisko położone pastwisko, dobrze porośnięte słodkiemi trawami a w braku tegoż na ocieniony wygon. Dostateczny ruch jest nieocenionej wagi dla rozwoju całego organizmu zwierzęcia a przedewszystkiem do rozwoju mięśni, klatki piersiowej i zadu. Wyhodować bydło

mleczne możemy i bez dostarczenia mu ruchu w piewszej młodości, ale zwykle zapomina się o tem, że od krowy przez nas wychowanej wymagamy nie tylko żeby była mleczną, ale również ażebyśmy od niej mieli dobre zdrowe potomstwo. To ostatnie, trudno otrzymać jeżeli już matka odznaczała się lichą budową zwłaszcza klatki piersiowej i zadu, które to wady przy braku ruchu zawsze następują i z pokolenia na pokolenie powiększając się w końcu do zupełnej degeneracyi stada choćby i przy nie złem żywieniu doprowadzić muszą. Od czwartego mniejwięcej miesiąca należy oddzielnie trzymać byczki a oddzielnie cieliczki, od tego bowiem czasu zaczyna ich sposób wychowu być różnym. Byczkom należy owsa nie skąpić i dawać ile zjedzą, (dawka dzienna zwykle nie przewyższy w tym czasie $1^1/_2$ klg.) tak, że z końcem pierwszego roku przypada na sztukę do 4 klg. owsa, wystrzegać się atoli zbyt wielkich dawek okopowych, które powodują brzuch obwisły i psują harmonię kształtów. U cieliczek nie jest do polecenia zbytnie szafowanie owsem i w ogólności ziarnem, gdyż powoduje za wczesną dojrzałość płciową — za wczesne latowanie się. Zdaniem naszem dostateczną będzie dawka dzienna $1^1/_2$ klg owsa dla cieliczek 7—8-o miesięcznych. Od 7-ego względnie od 8-ego miesiąca należy najpierw ziarno zwolna odjąć następnie makuch, w końcu grys, tak ażeby cieliczka w drugim roku stała tylko na sianie i okopowych, z których jak już wspomnieliśmy najlepszemi są buraki i marchew.

W ten sposób żywione cielęta mogą być w wieku 18-tu miesięcy użyte do rozpłodu, jednak regułą to być nie może tak samo jak w całym wychowie cieląt reguł stawiać niepodobna. Możność użycia osobników danych do rozpłodu, będzie zależała od stopnia ich wyrośnięcia i ogólnego wzrostu. Chcąc podać w przybliżeniu stopień pożądanego wyrośniecia cieliczki mającej być użytej do rozpłodu, sądzimy, iż najodpowiedniej będzie podać żywą wagę, która w owym czasie powinna osiągnąć, a która równą jest 65% żywej wagi matki danej cieliczki.

S.

Z wycieczki po gospodarstwach rolnych
w Królestwie Polskiem.

Napisał
Ignacy Kosiński.

Kluczkowice.

Na podobną skalę jak poprzednie, choć może już nie z takiem wykończeniem szczegółów jak w Strzelcach, prowadzone jest gospodarstwo p. Kleniewskiego w Kluczkowicach, (gub. lubelska). Na 10 folwarkach o obszarze 10·600 morgów (z czego 5·030 morgów pola ornego) produkują głównie buraki, kartofle, chmiel i jęczmień, które to surowe produkta przerabiają we własnej cukrowni, gorzelni i browarze. Kultura wierzby koszykarskiej *(Salix viminalis)* i gospodarstwo leśne dopełniają całości. System administracyi decentralizacyjny z samodzielnymi ekonomami na folwarkach, wynagradzanymi tylko od czystego dochodu w stosunku 10%. Ów czysty dochód gospodarstwa obliczają w ten sposób, że z sumy otrzymanej po odjęciu rozchodów gospodarstwa, odliczają 5% od wartości ziemi (wartość morga przyjęta 100 rb.), budynków (20% wartości ziemi), inwentarza itp. i dopiero w ten sposób otrzymaną różnicę uważają za podstawę do dalszych obliczeń wynagrodzenia urzędników. Z rzadką wzorowością prowadzona podwójna rachunkowość pozwala na rzetelne wycenienie gospodarstwa.

Budynki fabryczne wspaniałe. niektóre niedawno wzniesione imponują swą wielkością jak i wytwornem wewnętrznem urządzeniem; budynki gospodarskie tak w samych Kluczkowicach jak i reszcie folwarków przeważnie nowe i o ile świeżo stawiane, do wzorowych zaliczone być mogą. Praca jednak w tym kierunku prowadzona, nie we wszystkich folwarkach jest już na ukończeniu. Ze względu na materyał, wapień dający się źle tynkować, pozostawiają go od zewnątrz w naturalnym stanie, układając ociosane z jednej strony bryły wśród ceglanego obramowania. W taki sposób zużywamy do budowy łatwy w tamtych stronach do nabycia wapienny kamień; przyczynia się to do pięknego wyglądu budynku, a łączony zaprawą cementową zapewnia ich trwałość.

Inwentarz roboczy składa się z koni i wołów, przyczem na włókę przypada para wołów i 1 koń. Resztę inwentarza żywego stanowią krowy i owce (Rambouillet'y×Negretti).

Gleba majątku posiada trzy odmienne typy ziemi: popielatkę, borowinę i ziemię napływową nad Wisłą, używaną przeważnie pod uprawę buraków. Stosownie do charakteru pól, rotacya płodów jest rozmaitą. I tak płodozmian buraczany jest następujący: 1) ugór; 2) pszenica na oborniku; 3) buraki; 4) jęczmień; 5) buraki na oborniku; 6) jęczmień z koniczyną; 7) koniczyna; 8) jęczmień lub owies. Płodozmian ziemniaczany stosowany na borowinie składa się z następujących 18 pól: 1) ugór; 2) pszenica na oborniku; 3) ziemniaki; 4) groch; 5) żyto; 6) ziemniaki na oborniku: 7) jęczmień; 8—11) esparceta; 12) pszenica na oborniku; 13) ziemniaki; 14) owies; 15) ziemniaki na oborniku; 16) jęczmień z przelotem; 17) przelot; 18) żyto. Wreszcie na popielatce używane zmianowanie jest następujące: 1) ziemniaki na oborniku; 2) jęczmień; 3) koniczyna czerw.; 4) koniczyna czerwona; 5) pszenica na oborniku, 6) ziemniaki; 7) owies; 8) koniczyna biała; 9) żyto.

Ugór podorany w jesieni nawozi się obornikiem podczas zimy, a rozrzucony po polu nawóz na wiosnę się przyoruje, wałuje, bronuje, dwa razy orze i wreszcie wysypuje. Po sprzęcie z pól z zasady zaraz się płytko spokłada i przywałkowuje a pod jarzyny i buraki przed zimą się wysypuje. Z wyjątkiem borowni, na których z wiosną daje się jeszcze płytką orkę, na resztę pól pług więcej nie wyjeżdża; drapacze i brony dopełniają uprawy. Przy rozszerzaniu plantacyi wierzby koszykarskiej wprowadzona regulówka okazała się konieczną. Łąki irrygacyjne nawożone wapnem i nawozami sztucznymi.

Z metod uprawy produkowanych tu roślin, zasługuje na uwzględnienie wprowadzone na próbę niskie prowadzenie chmielu. Na palikach 2 metry wysokich rozpięty drut połączony jest z dolną częścią poszczególnych roślin zapomocą sznurków lub prętów. Przy zbiorze niska ściana chmielu pozwala ua wygodne obrywanie i równoczesne sortowanie szyszek. Plon przy takiem urządzeniu chmielnika nie ma być mniejszym, a koszta założenia plantacyi wielce się obniżają. Również chmielnik taki lepiej się opiera niszczącym wpływom wiatrów.

Zebrany chmiel suszą częściowo w chmielarniach, umieszczając nadmiar w przestrzeniach wznoszących się ponad powałą budynków folwarcznych a urządzonych na wzór suszarni. Jest to dobre wykorzystanie wolnej przestrzeni poddachowej przy zaoszczędzeniu znacznych kosztów stawiania nowej suszarni. Z rozmaitych systemów ram używanych do suszenia szyszek chmielowych, trzcinowe przeplatane sznurkiem okazały się naj-

lepszymi, gdyż obok niskiej ceny (30 kop.) zaoszczędzają podczas suszenia pracy przerabiania chmielu.

Tutaj spotkaliśmy się poraz pierwszy w czasie naszej wycieczki z prowadzeniem sadownictwa na większą skalę. Z kilkunasto morgowych ogrodów dostarczony owoc wysyłają częściowo świeży krypami Wisłą do Warszawy, częściowo zaś albo sprzedają go po sąsiednich wsiach albo też suszony zbywają po większych miastach. Pani Kl. jest gorącą zwolenniczką podniesienia tego działu ogrodnictwa w kraju i wyrobienia naszemu owocowi konkurencyjnego stanowiska na rynku większego handlu; obmyślane ku temu celowi środki tylko, z powodu braku współdziałających, nie znalazły na razie urzeczywistnienia.

Z większem natomiast szczęściem ujawniły się zabiegi tej przedsiębiorczej kobiety przy wprowadzeniu pracowni rękodzielniczych (tkactwo, koszykarstwo, slöjd) dla dziewcząt, które pod osobistą kontrolą założycielki, przez fachowych ludzi prowadzone, kształcą i przyuczają do produktywnej pracy młode pokolenia.

Duch ten postępu i opieki światlejszych nad maluczkimi, jaki w Kluczkowicach naogół panuje, znalazł także swój oddźwięk i w tamtejszym ustroju gospodarczym. Założona przez właściciela »Kasa przezorności« daje najlepsze wyobrażenie o zrozumieniu przez tegoż obowiązków ciążących na pracodawcy wobec swych pracowników. Dochody wpływające do wspomnianej kasy pochodzą *a)* w stosunku 10% od płacy od należących do niej oficyalistów i parobków, *b)* 5% od właściciela, *c)* z wpływów przypadkowych. Fundusz *a)* jest własnością składającego i przy wystąpieniu ze służby w każdym czasie złożoną przez siebie kwotę odbiera; fundusz *b)* staje się własnością członka dopiero po 15 latach służby, wśród której z funduszu *c)* pobierać może zapomogi.

Na tej drodze usiłuje wszczepić p. Kl. w swe otoczenie przekonanie o znaczeniu samopomocy, a zarazem stara się zapewnić mu na późniejsze lata przez skromne oszczędności jakie-takie zabezpieczenie materyalnego bytu.

Zarazy u zwierząt domowych.

Napisał
Józef Szostakowski.

Do najniebezpieczniejszych chorób zaraźliwych naszych zwierząt domowych, należą następujące:

1) Zaraza bydła t. zw. „Rinderpest“. Choroba ta nawiedza tylko przeżuwacze, polega na zapaleniu błony śluzowej. Przeważnie daje się ona we znaki w południowej Rosyi, w środkowej Europie mniej. Zarazę tę bardzo łatwo można rozpowszechnić przez nieostrożność. Początkowo nawiedza bydło gorączka w wysokim stopniu, mleko jego ciągle kisieje, bydło traci wszelki apetyt i marnieje coraz bardziej. Na drugi lub trzeci dzień przychodzi katar i piana, a równocześnie zapalenie oczów, nosa i pyska. Krótko po tem osadzają się na błonach oczów duże, szare plamy, po których starciu pozostają jaskrawo-czerwone strupy. Rozwolnienie w wysokim stopniu osłabia zwierzęta do ostateczności, tak, że nie są w stanie nawet podnieść się z miejsca. Słabość coraz więcej się wzmaga i zwierzę po pięciu, a co najwyżej sześciu dniach w ciężkich męczarniach ginie. Leczenie na tę zarazę zapadłego zwierzęcia jest bezskuteczne, zresztą według prawa powinniśmy bydlę w tym stanie się znajdujące dobić i przeprowadzić dezynfekcyę. Zwierzę zaraz po dobiciu powinniśmy polać płynem trującym i zakopać głęboko, a miejsce to okropić, żeby psy, które poczułyby coś w ziemi, nie odgrzebały.

2) Zapalenie śledziony. Choroba ta najczęściej nawiedza bydło, owce, dziką zwierzynę, oraz konie. Rzadziej ulegają jej kozy, trzoda chlewna i drób. I ludzie często umierają na zapalenie śledziony, jeżeli skaleczą się przy dobijaniu zwierząt na tę chorobę zapadłych. Zapalenie śledziony zazwyczaj przywiązanem jest do miejscowości. Mianowicie wybuchy powtarzają się tam, gdzie nieoględnie zakopują zdechlinę, na wyżej wymienioną chorobę zapadłą. Powodem wybuchu tej choroby są grzybki trujące, które się rozmnażają w krwi w nadzwyczaj krótkim czasie. Grzybki te wegetują w zakopanej zdechliźnie nawet po kilka lat. Zapalenie śledziony objawia się w trojaki sposób a mianowicie jako paraliż, gorączka lub bolączka. W pierwszym wypadku ulega tej zarazie nagle kilka sztuk inwentarza i to w ten sposób, że stoi przy korycie, je, nagle zaczyna sapać, i po kilku minutach trup. W drugim wypadku objawia się zaraza w ten sposób, iż bydlę staje się smutnem, nic nie je i nie pije. Dech jest przyspieszony, lecz utrudniony; przyczyny przy najdokładniejszem badaniu odkryć nie można. Następuje gorączka w wysokim stopniu i zwierzę w przeciągu 12—30 godzin ginie. W trzecim wypadku zauważyć można zaraz na początku choroby, gruczoły pod skórą. Po przecięciu tych gruczołów wypływa żółta masa, zmieszana gdzieniegdzie z krwią. I w tym wypadku bydlę ginie w przeciągu co najwyżej 3 dni. Przy sekcyi bydlęcia, które zginęło na zapalenie śledziony, znajdujemy powiększoną, czarnawą oraz miękawą śledzionę, a krew ciemną. Najgęściej zapadają owce i młode cielęta. Początkowo objawia się ta choroba pomiędzy zwierzyną, zającami, jeleniami i sarnami. Jeżeli więc np. posiadamy łąki w bliskości lasu, grozi nam niebezpieczeństwo zawleczenia tej choroby do swego inwentarza. Zaleca się zatem, aby siano z łąk pod lasem zawsze spasać starszymi końmi, które są mniej wrażliwe na zarazę.

3) Wścieklizna. Ta choroba zazwyczaj nawiedza psy i objawia się w ten sposób, że zwierzę wpada w szaleństwo, w wściekłość, zmienia głos, oraz nabiera manii gryzienia co tylko napotka. Wścieklizna objawia się w dwojaki sposób, a mianowicie jako szalona i cicha. Podczas pierwszej wścieklizny zwierzęta bywają niespokojne, oraz zmieniają swój charakter. Żywe psy stają się smutnymi leniwymi i kryją się, natomiast leniwe psy bywają niespokojne. W jednym i w drugim wypadku apetyt ustaje, a zarażone psy gryzą drzewo, piasek, kamienie, słomę i t. p. W drugim lub trzecim dniu uciekają w pole, nieraz zrywają łańcuchy i dewastują swoje schronisko. Po niejakim czasie wracają i wtenczas stają się niebezpiecznymi; bywały nieraz wypadki, że pogryzły nawet swego pana. Zazwyczaj należy je zastrzelić, jak tylko pierwsze objawy są wyraźne. W czasie cichej wścieklizny zwieszają psy dolną szczękę, stają się smutnymi i także gryzą, co im w drogę wejdzie. Śmierć następuje po kilu dniach. Choroba ta jest nieuleczalną. Jeżeli jakie inne zwierzęta domowe pogryzione zostały przez wściekłego psa, wtedy i u nich w podobny sposób objawia się wścieklizna.

4) Nosacizna. Chorobę tę wywołują bakterye, które dostają się do wnętrza, powodując wrzody na błonie śluzowej, na płucach, wątrobie i innych miejscach. Nosacizna przejść może przez zarażenie na ludzi. A zatem bardzo ostrożnie obchodzić się trzeba z inwentarzem na tę chorobę zapadłym. Zewnętrznym objawem bywa płyn, uchodzący zwierzęciu z nosa. Najczęściej choroba ta przechodzi z konia na konia. Nosacizna objawia się w dwojaki sposób, a mianowicie w nosie lub na skórze. W pierwszym wypadku zauważyć się daje u konia płyn uchodzący z nosa, koloru zielono-żółtego lnb szarego. W dalszem stadyum zauważyć można w tym płynie cokolwiek krwi. Równocześnie wytwarzają się w gardzieli nieuchronne gruczoły, wielkości orzecha. W nosie, a mianowicie na tej stronie, z której ulatuje płyn, tworzą się wrzody. Konie na nosaciznę zapadłe bardzo szybko marnieją. Kuracya bywa bardzo długa. W drugim wypadku tworzą się na rozmaitych częściach ciała guzy zaskórne. Po pęknięciu wypływa masa lepka różnobarwna. Zazwyczaj ulega zwierzę tej chorobie.

5) Zaraza pyska i racic. Choroba ta polega na zarazie pyska i języka, oraz na zarazie skóry racicznej i korony. Powód tej choroby dotychczas jeszcze nie zbadany. Początkiem jej bywa gorączka w wysokim stopniu; mleko kwaśnieje szybko, wreszcie zwierzęta tracą apetyt. Z pyska ulatuje piana i flegma.

Po 1—2 dniach powstają na błonie w pysku pęcherzyki. Po pęknięciu ich tworzą się bardzo bolesne strupy. Równocześnie tworzą się pęcherzyki pomiędzy kopytami. Pod bardzo korzystnymi warunkami przychodzi zwierzę do siebie po 6—14 dniach. W lekkich wypadkach nie należy nic innego czynić, jak oblewać letnią wodą zwierzę co 12 godzin, oraz paść doskonale. Nie należy dawać wcale sieczki, ponieważ takowa drażni wrzody, lepiej zadawać paszę zieloną rzniętą, siekane kartofle, śrót miałki, oraz zupy pożywne z ospy i kuchów. Podściół winien być czysty i miękki.

Jest jeszcze wiele do pisania o zarazach, gdyż to nie są wszystkie, ale na ten raz kończę moją rozprawę, nadmieniając słów kilka o dezynfekcyi stajni. Przedewszystkiem wyrzuca się mierzwę, którą, aby bakterye wyginęły, przykryć należy ziemią. Następnie powinno się obmyć wodą koryta, drabki etc. Potem obmyć wszystko raz jeszcze sodą (na 10 litrów wody litr sody) i dopilnować sumiennie, aby każdy kącik, każda szczelina jak najstaranniej była wyszorowaną.

Przelot

(Anthyllis vulneraria).

W niektórych ziemiach i przy pewnych warunkach stosowanie zwyczajnych odmian koniczyny nie jest odpowiednem bądź to ze względu na potrzebę częstszego jej wprowadzania do płodozmianu, bądź też ze względu na to, że dana ziemia do uprawy koniczyny się nie nadaje. To zmusza nas często do szukania innych roślin pastewnych. Ważną np. rzeczą jest możliwie dobre rozłożenie prac żniwnych ze względu na łatwiejsze ich wykonanie, posiadanie zawsze odpowiedniej, dobrej, zielonej paszy, zmniejszenie wreszcie ryzyka straty całej paszy przy niepomyślnej pogodzie w okresie deszczowym.

Rośliną pastewną czyniącą zadość powyższym warunkom może być przelot *(Anthyllis vulneraria)*.

Na najbiedniejszych, lotnych piaskach, na ciężkich ziemiach udaje się przelot doskonale, jeżeli tylko w stosownym czasie zasiany zostanie (na 1 ha. około 20 kg. najlepiej drylem). W następnym roku już w czerwcu można go kosić (daje on na lekkich ziemiach plon minimalnie 30 q. z 1 ha.), poczem pole natychmiast może być podorane i przygotowywane do uprawy ozimin.

Siano przelotu nie posiada tego smaku i tej delikatności jaką się odznacza siano koniczyny czerwonej; najlepiej nadawałoby się może dla owiec, w każdym jednak razie jest dobrem sianem dla bydła, a szczególniej wtedy, gdy dajemy go jako sieczkę do wywaru.

Wielką zaletą przelotu jest to, że wzbogaca ziemię; jest on zatem znakomitym przedplonem szczególniej dla ozimin. Dalszą korzyścią przy uprawie przelotu jest możliwość dobrego podziału robót, zbiór przelotu przypada bowiem po zbiorze koniczyny czerwonej, a dalej i to, że daje całą masę w jednym pokosie, tak że zaraz po zbiorze można przystąpić do orki w czasie, kiedy żniwa jeszcze nie są rozpoczęte. Nie można pominąć i tego, że przelotowi nie grozi kanianka i że łatwy jest do suszenia. Zresztą uprawianie przelotu na nasienie opłaca się dobrze. Z tych wszystkich względów jest przelot ważną rośliną pastewną dla gospodarstw ekstenzywnych. *M. R.*

SPRAWY BIEŻĄCE.

Konkurs Towarzystwa Kółek rolniczych. W sprawie ogłoszonego przez nasze pismo konkursu na dziełko o sadownictwie, znajdujemy w ostatnim numerze „Ogrodnictwa“ parę trafnych uwag p. Józefa Brzezińskiego. Godząc się najzupełniej na zdanie Autora, przytaczamy tu dosłownie jego artykuł:

„Drukując nadesłany nam program konkursu na rozprawkę sadowniczą, która ma być właściwie 8 lub 10 arkuszową książką, nie możemy jednocześnie nie wyrazić zdziwienia nad jego warunkami. Z warunków tych wynika, że szczęśliwiec, którego praca uznana zostanie za najlepszą, otrzyma wprawdzie 100 koron „nagrody“, ale pracę oddać musi na zupełną własność Towarzystwa Kółek rolniczych, czyli poprostu mówiąc, otrzyma po 10 koron honoraryum za arkusz druku, niewiele zatem więcej, niż kosztowałoby proste przepisanie takiego arkusza. Sposób ten warto opatentować, inaczej naśladować go będą wydawcy, którzy tak „nagradzając“ zawsze mogliby wybrać z kilku prac najlepszą, otrzymać ją na własność za $^1/_4$ lub $^1/_6$ jej wartości i w dodatku mieć zasługę urządzenia konkursu.

Towarzystwo Kółek rolniczych ma w zasadzie pracę dla dobra społecznego i w tej pracy należy mu się poparcie, o które jednak starać się powinno nie tą drogą. Byłoby naturalnem, gdyby Towarzystwo, chcąc wydać taką książkę, a oszczędzając funduszów, ogłosiło konkurs na nagrodę honorową, najmniejszej choćby wartości, a z autorem najlepszej pracy ułożyło się później, żeby otrzymać pracę tę na własność. Rzeczą byłoby wówczas autora oddać swoją pracę za część jej wartości lub całkiem darmo — byłoby to jednak darem z jego strony, co ma swoje znaczenie. Moralną satysfakcyą dla autora mogłoby być wówczas zastrzeżenie sobie nizkiej ceny sprzedażnej książki, zapewniające jej większą poczytność, zastrzeżenie sposobu wydania itp.

Tak zaś jak konkurs się przedstawia jest to proste wywłaszczenie autora książki, która okaże się najlepszą, z wszelkich praw i nawet moralnej satysfakcyi pozorem nagrody, która nagrodą bynajmniej nie jest. Skoro Towarzystwo wymawia sobie wzięcie na zupełną własność rękopisu, to jasnem jest przecież, że nagrodą konkursową byłoby to dopiero, co Towarzystwo dawałoby więcej, ponad przypuszczalną wartość rękopisu, jak oceniłby go pierwszy lepszy wydawca. Przecież Towarzystwo nie będzie drukować rzeczy, której żaden wydawca nie wziąłby nawet za cenę przepisania, a wówczas tylko mogłoby mówić, że daje nagrodę. Jeżeli zaś tylko rzecz będzie dobra i warta druku, to Towarzystwo „w nagrodę“ zabierze w ten sposób autorowi $^3/_4$ lub więcej wartości jego pracy.

Napisanie dobrej książki fachowej o 8 do 10 arkuszach druku, nie jest bynajmniej bagatelą, jeżeli książka ma być rzeczywiście dobrą i pożyteczną. Wymaga to, lekko licząc, 2 do 4 miesięcy pracy. Wobec tego podobny konkurs jest właściwie licytacyą *in minus*, spekulowaniem na grafomanię, na to, że znajdzie się zawsze autor, którego dzieła nikt inny wziąć nie zechce i któremu wystarczy zaszczyt drukowania w połączeniu ze zwrotem za papier i przepisanie dzieła. Od takiej opieki nad piśmiennictwem ogrodniczem zachowaj nas Panie.

Sądzę, że do podobnego nadużywania pojęcia konkursu i nagrody konkursowej Towarzystwo Kółek rolniczych najmniej jest powołanem i że ten wynalazek zaszczytu mu nie przyniesie. Niewątpimy, że Zarząd główny poprostu nie zastanowił się dostatecznie nad tem, co ogłasza, lub źle sformułował odnośny paragraf i że błąd ten poprawi. Inaczej przypuszczać byłoby trzeba, że Towarzystwo mając na celu rozwijanie handlu, zanadto cokolwiek we własnem łonie rozwinęło zdolności handlowe, a mając bronić ludność od wyzysku, hołduje w pewnych wypadkach przysłowiu „klin klinem“.

Ze stołu redakcyjnego.

Dnia 1 czerwca wyszedł w Tarnobrzegu Nr. 1 pisma *„Głos ziemi sandomierskiej“* i zawiera treść następującą: „Od redakcyi. Straże ogniowe ochotnicze, przez W. W. Z Kółek rolniczych. Co lepsze — konstytucya czy bat kozacki, napisał Kosa. O znakomitym lekarzu z Chmielowa, napisał Świadek W sprawach ogrodniczych, przez Jana Frankiewicza. Z Rady państwa. Z ziem polskich. Z obcego świata. Kronika miejscowa“. — Jak czytamy w artykule od redakcyi, ma być w tem nowem piśmie ludowem prowadzony również dział rolniczy i ogrodniczy. W pierwszym numerze znajdujemy artykuł „W sprawach ogrodniczych“, w którym Autor zachęca do sadzenia i pielęgnowania drzew owocowych w ogrodach i przy drogach. *S. K.*

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Zboża.

	Data czerwca	Pszenica	Żyto	Jęczmień	Owies
Kraków	11	16.00—16.80	14.10—14.70	12.20—12.80	14.80—15 40
Lwów	11	15.20—15.60	12.60—13.20	13.40—14.00	12.40—13 00
Tarnów	6	15.50—16.00	13.00—14.00	12·00—12 50	13.50—14.00
Podwołoczyska	—	15.10—16.50	12.50—12 90	11.00—12.50	12.40—13.00
„ rosyjskie	6	17.10—17.40	13.10—13.60	00.00—00.00	00.00—00.00
Wiedeń	11	15.20—15.80	14.20—14.50	13.50—17.00	11.80—12.80
Peszt	11	15.00—15.20	14.00—14.50	12.00—14.00	10.80—11.20
Praga	11	16.80—18.50	16.00—17.20	14.20—16.00	12.30—13.50
Ceny w koronach za 100 *kg*.					
Berlin	11	16.40—17.60	13.80—14.80	—	14.50—15.00
Wrocław	11	16.50—18.20	15.10—15.70	13.60—15.40	14.40—14.90
Poznań	11	17.40—18.40	14.30—14.80	14.30—15.30	15.10—15 60
Ceny w markach za 100 *kg*					
Warszawa	11	5.90—6.50	4.20—4.45	0.00—0.00	3.30—3.40
Ceny w rublach za korzec.					

Ceny światowe

w markach za 100 *kg* łącznie z przewozem, cłem i kosztami wedle telegraficznych wiadomości centralnego biura notowań pruskich Izb rolniczych:

Pszenica:	dnia 6/6	dnia 9/6
Z Amsterdamu do Kolonii	000.00	000.00
„ Chicago do Berlina	173.50	174.75
„ Liverpoolu do Berlina	176.25	176.25
„ Nowego Yorku do Berlina	176.75	178.00
„ Odesy do Berlina	169.50	169.50
„ Rygi do Berlina	171.50	171.50
w Paryżu	166.00	164.00
Żyto:		
Z Amsterdamu do Kolonii za paźdź.	000.00	000.00
„ Odessy do Berlina	147.00	145.50
„ Rygi do Berlina	143.75	143.75
„ Nowego Yorku do Berlina	148.00	147 50

Hreczka. Kraków 11/VI, 14.00 — 17.00 *K.*, **Lwów** 11/VI, 14.00 — 14.50 *K.* **Tarnów** 6/VI 15.50 — 17.00 *K.* **Podwołoczyska** 6/VI galic. 19 40 14.00 *K.*, rosyjska 00.00—00.00 *K.* za 100 *kg*.

Strączkowe, przemysłowe i okopowe.

Groch. Kraków 11/VI, 17.00 — 24.00 *K.*, **Tarnów** 6/VI — 16·00 — 24.00 *K.*, **Lwów** 4/VI, 14·50 — 18.20 *K.*

Fasola. Kraków 11/VI, 14.00 — 21.00 *K.* **Tarnów** 6/VI, 13.00 — 17.00 *K.*

Kartofle. Kraków 11/VI 2.00 — 2.40 *K.*, **Tarnów** 6/VI, 2.60 — 2.80 *K.*, **Podwołoczyska** 6/VI. 0.00—0.00.

Produkty zwierzęce.

Woły. Wiedeń 11/VI, węgierskie prima 64—70 *K.*, secunda 56 — 63 tertia 48—55 *K.*, wyborowe 00—00 *K.*, galicyjskie prima 68—74 *K*, secunda 59 — 67 *K.*, tertia 50 — 58 *K.*, wyborowe 73 — 79 *K.*

Nierogacizna. Wiedeń 11/VI, prima 79 — 80 *K.*, średnie i stare 71 — 77 *K.*, lekkie 62 — 69 *K.*, a młode 66—86 *K.*, **Peszt** 11/VI, stare ciężkie 78—80 *K.*, średnie 00—00 *K.*, młode ciężkie 86—88 *K.*, młode średnie 88 — 90 *K.*, lekkie 00—00 *K* za 100 *kg*.

Masło. Wiedeń 11/VI, najlepsze deserowe 2.40 — 2.80 *K.*, wiejskie 2.20—2.40 *K.*, zwykłe targowe 1.80 — 2.00 *K*, **Kraków** 11/VI, targowe 1.60 2.00 *K.* za 1 *kg*. **Hamburg** 6/VI, stołowe I klasy 95.25 II kl. 95.20, galicyjskie 000 — 000 marek za 100 *kg*. **Berlin** 6/VI, dworskie i spółkowe prima 100—102 secunda 98 — 100 tertia 95 — 97 marek za 100 *kg*.

Jaja. Wiedeń. 11/VI, prima 44—45, secunda 46—47 *K.*, konserwowane w wapnie 36 — 39 sztuk za 2 *K.*, **Kraków** 11/VI 2.30 — 2.80 *K* za kopę.

Spirytus.

Kraków 11/VI, z opłatą na 95° *K.* 168, na 75° *K.* 128 za hektolitr. **Lwów** 11/VI gotowy *K.* 34.00 — 34.50 loco, **Wiedeń** 11/VI, 40.60 — 40.80 *K.* za 100 litr.

Redaktor Dr. Stanisław Kozicki.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca Dr. Adam Krzyżanowski.

Nakładem Komitetu c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego. — W drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego, pod zarządem Józefa Filipowskiego.